Nr. 154. Sobota 11 lipca 1914. Rocznik XXIII.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru oddzielnego 8 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy:
Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Szable dla weteranów na podstawie § 14.

Siedmnaste z rzędu rozporządzenie, jakiem rząd hr. Stürgkha ujawnia swoją — zaprzysiężoną! — wierność dla konstytucyi, ogłosiła urzędowa „Wiener Zeitung“. Rozporządzenie to, jedno z najśmieszniejszych i zarazem najsmutniejszych w dziejach maskowanego absolutyzmu w Austryi, odnosi się do „dawno utęsknionego“ żądania weteranów wojskowych, aby wolno im było przy „uroczystych okazyach“ nosić szable, jako pamiątkę, że i oni kiedyś służyli ojczyźnie, a teraz „służą społeczeństwu“, urozmaicając ulice jednostajność marszami przy dźwiękach kiepskiej muzyki z okazyi — pogrzebów swych kamratów.

„Konieczność“ tego rozporządzenia, konieczność ustalona w tekscie przepisu § 14, ujawniła się akurat teraz, kiedy parlamentu od kilku miesięcy niema i kiedy dopiero za kilka miesięcy ma być podobno zwołany. Jest to ta sama „konieczność“, która skłoniła rząd — między innymi — do zmiany ustawy sądowej i do wydania dla Czech patentu o tępieniu szczurów. W tym samym tygodniu, w którym cała „patryotyczna“ Austrya demonstrowała — żałobą i demolowaniem sklepów serbskich — swój żal po utracie następcy tronu, rząd nie miał innych kłopotów, jak szabla dla weteranów.

Żądanie to wyszło w swoim czasie z łona stronnictwa chrześcijańsko-społecznego, które w ten sposób chciało uzyskać jeszcze jeden atut wyborczy, przez pozyskanie stróżów wiedeńskich, stanowiących główny kontyngent weteranów. Rząd bar. B e c k a w listopadzie **1907**, a więc przed **blisko 7 laty**, wniósł do Izby posłów odpowiedni projekt, który jednak spotkał się z opozycyą wszystkich — prócz chrześcijańsko-społecznych — stronnictw. Komisya wojskowa, której ten projekt przydzielono, była dlań nieprzychylną, czego dowodem ciągły brak kompletu. Gdy w marcu 1911 r. udało się **podstępem** przeprowadzić uchwalenie projektu w komisyi, nastąpiło w kwietniu rozwiązanie parlamentu tak, że uchwała komisyi stała się bezprzedmiotową.

W nowym parlamencie rząd powtórnie wniósł projekt, ale komisya nie wzięła go nawet pod obrady. I taki projekt rząd uznaje obecnie za tak nagły, że aż paragrafem 14 wprowadza go w życie! Rzecz zrozumiała: jedynie chrześcijańsko-społeczni cieszą się z upadku parlamentu; oni, którzy jawnie dążyli do rozwiązania parlamentu w nadziei, że uda im się powetować klęskę poniesioną przy wyborach w czerwcu 1911 r., popierali hr. Stürgkha w jego zamachach na parlament; oni jedni na swym klubie i w konwencie seniorów oświadczyli się — obok Czechów — za „warunkowem“ zwołaniem parlamentu tj. jeżeli będzie gwarancya spokojnych obrad. Takie poświęcenie zasługuje na nagrodę i hr. S t ü r g k h dał ją — ofiarą konstytucyi.

Jakież to „korzyści“ zapewnia rozporządzenie weteranom? Komunikat rządowy, wydany dla upiększenia rozporządzenia, wylicza aż dziesięć „korzyści“:

1) weteranom wolno będzie na stampilii i na sztandarach stowarzyszeń umieszczać dwugłowego orła;

2) wolno im będzie nosić specyalny uniform;

3) przy wystąpieniach korporatywnych wolno im będzie nosić szable;

4) przy wystąpieniach wolno im będzie maszerować przy odgłosie trąb i bębnów.

Inne „korzyści“ odnoszą się: do nadawania szarz, do bezpłatnego leczenia w ambulatoryach wojskowych, do bezpłatnego używania strzelnic wojskowych, do przyjmowania — w miarę miejsca — do wojskowych zakładów leczniczych itd.

W zamian za te „korzyści“ **tracą** stowarzyszenia weteranów **prawa, zastrzeżone ustawami o stowarzyszeniach**, czyli że **odtąd weterani będą stali pod dozorem wojskowo-policyjnym!** I to jest naturalną konsekwencyą rozporządzenia, bo rząd wyraźnie mówi, że „ułożenie się **stosunków politycznych** w ostatnich latach czyni koniecznem ściślę połączenie się wszystkich żywiołów patryotycznych“. A więc weterani — ten, wedle mniemania rządu, wykwit patryotyzmu austrya-

STEFAN ŻEROMSKI.

WALKA Z SZATANEM.

52

(Ciąg dalszy).

Wytrwale i tak wymownie zmierzała w przedsięwziętym kierunku, iż nie mógł mieć żadnej zgoła wątpliwości co do celu. W pierwszej chwili ogarnęło go zdumienie, po chwili wściekłość, wreszcie wstyd. Ta ręka wysunięta z ciemności była bezwstydniejsza w swej intencyi i droższe niż wszystko, co lubieżnego miał sposobność zobaczyć na świecie. Odsunął się demonstracyjnie, lecz nie wiedział od kogo ma uciekać i w którą stronę unosić swą niewinność, tak dalece zagrożoną. Na wszelki wypadek założył nogę na nogę, zawinął się w okrycie i odbywał dalej tę podróż, wypowiadając zdania coraz mniej dowcipne, lękliwy Józef między dwiema posuchowskiemi Putyfarami.

* * *

Jednocześnie z zabiegami około odnowienia wieży i niezależnie od przygodnych „rzutów“ architektonicznych dla zarobku, inne prace rozwinęły się w Posusze. Zasadniczą i najznamienniejszą cechą „działalności“ Ryszarda było wydzielenie z niej wszystkiego, co byłoby agitacyą, podmawianiem, ciągnięciem za kołnierz i tworzeniem bandy. Architekt chciał budować na fundamencie, wkopanym w ziemię, wznosić ściany i dopiero po przykryciu gontem dachu nazywać budowlę. Tworzył tedy rzeczy naturalne i niezbędne: sklepy, szkoły, ochrony. Lecz żeby stworzyć sklep spółdzielczy, trzeba było ludzi przekonywać, namawiać. Postanowił tedy to namawianie przeprowadzić systematycznie. Były to krótkotrwałe czasy, kiedy w nieszczęśliwej krainie można było pracować, więc Nienaski utworzył w Posusze dla dorosłych systematyczne wykłady oświatowe. Zabrał się do dzieła z całym zapałem, zmusił wszystką inteligencyę do roboty i postawił na swojem. Pewnego wieczora nieprzejrzany tłum ludzi prostych z miasteczka i wiosek przybyłych jak na odpust, przybył do sali największej, mieszczącej się w najokazalszym hotelu miasta. Była to inauguracya szeregu wykładów. Sam doktor Żwirski, w swej własnej dostojnej osobie podjął się wygłosić pierwszą lekcyę o budowie ciała ludzkiego. Nikt z prostaków nie wiedział, co to takiego będzie. Ludzie wyciągali szyje, a dziewczęta tuliły się w kącie i zakrywały oczy na widok „kostusi“, dużego szkieletu, *ad hoc*, z chwalebną pracowitością przygotowanego przez doktora. „Chałubiński miasta Posuchy“ ze swadą i znawstwem poziomu umysłowego swej owczarni, wygłosił odczyt znakomity, niczem wstępną prelekcyę. Tłómaczył tak jasno i tak dobitnie rozmaite machinacye grzesznego ciała, że subtelniejsze damy miasta były literalnie zgorszone i potępiały udostępnianie chłopom tego rodzaju „zepsucia“. Jednakże początek udał się świetnie, aczkolwiek potrosze zawiódł oczekiwania słuchaczów. Ludzie myśleli, że to będzie jakieś „tłómaczenie z polityki“, a tu tymczasem tłómaczono jakie człowiek ma kości i jak trawi to ta jadło. Lecz i na następny odczyt doktora Misiaka, który znowu wypalił znakomitą filipikę przeciwko pijaństwu, ludzie się zeszli. Ten wykład „O wódce i pijakach“ wywołał liczne komentarze, a nawet dysputę na miejscu, w sali. Pewien cieśla, pan Michalski, w grupie chętliwych słuchaczów na boczku zbijał gromko twierdzenia doktora Misiaka i bagatelizował wartość świetlnych obrazów, dowodząc, że oto on, Filip Michalski, od niepamiętnych czasów trzy razy dnia rżnie spirytus i nie kieliszkiem, ino pełną szklanką, a siłę, chwalić Boga, w garści ma i belkę na zrąb jak nic wyda. A on, doktor Misiak nic nie pije, to jest prawda, ale też z tego łykania herbaty tak wygląda, że Pan Bóg musi żałować i martwić się, po co go też stworzył. Inne jednak grupy, osobliwie kobiece, pochwalały wywody doktora i dziękowały mu za to, że tak tym hyclom nagroził, „bo się aże na dzieciach to ich chlanie skrupia“. Były nawet takie, co chodziły milczkiem cupnąć doktora Misiaka w lśniący tryumfalnie mankiet za to, co nawygadywał i pokazał w obrazkach. Trzeci odczyt był z zakresu rolnictwa, a właściwie z zakresu chemii rolniczej, objaśniający, co to jest gleba, jakie są jej rodzaje, co w każdym rodzaju czyni deszcz, uprawa, nawóz, słońce, jak się rozwija ziarno. Odczyt ten był nieźrównany, mądry i tak wypowiedziany prosto, iż stał się istnem arcydziełem. Tę „naukę“ wygłosił człowiek starszy, niejaki pan Piotrowicki, były profesor agronomii w jednej z uczelni rolniczych w Galicyi. Za radykalizm przekonań źle widziany, za moc charakteru i twardo bronioną godność pozbawiony możności wykładania, został administratorem zniszczonego folwarku, własność kogoś ze swych uczniów. W ciągu kilku lat folwark ów przetworzył na złote jabłko, wartość jego pomnożył co najmniej w czwórna-

ckiego, mają stanowić coś w rodzaju **pruskich** „Kriegervereinów“, które służą w rękach pensyonowanych generałów Liebertów i Kaimów **do walki z żądaniami ludowemi**, za co wolno im, co już nieraz się zdarzało, ginąć na ulicach z głodu.

Jak zresztą rząd wyobraża sobie „ścisłe połączenie się“ weteranów? Czy sądzi on, że weterani **czescy** (jeżeli tacy wogóle są), a może i **polscy** przyjmą wspólną komendę, naturalnie **niemiecką?** A może rząd zamierza stworzeniem nowej „organizacyi patryotycznej“ osiągnąć utworzenie oddanej mu, względnie czarno-żółtemu patryotyzmowi **organizacyi wojskowej**, jakiej w innych kołach osiągnąć nie mógł?

Jakie cele rząd zamierza szablą dla weteranów osiągnąć, jest obojętne wobec samego faktu, że do takich celów używa się bez ceremonii § 14. Dużo można w Austryi tym paragrafem zrobić; można nawet z tragedyi, jaką jest zdławienie praw konstytucyjnych, zrobić komedyę.

List Wacława Sieroszewskiego do Polonii amerykańskiej.

Podaliśmy już czytelnikom naszym podłe oszczerstwa, rzucone przez „delegatów“ polskich z Ameryki na Komisyę Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych. Wskazaliśmy na ich postępowanie, na podpisanie w kraju uznania dla Komisyi i rzucenie kłamliwych obelg za powrotem do Ameryki. W drodze powrotnej zboczyli do Paryża, by się o tej sprawie poinformować u znakomitego powieściopisarza Wacława Sieroszewskiego.

Sprawozdanie delegatów zmusiło p. Sieroszewskiego do ogłoszenia listu otwartego w imię prawdy. Przytaczamy wyjątki z tego listu:

„P. Karabasz i Rakoczy byli u mnie w Paryżu. Rozmowa trwała krótko, gdyż wymawiali się brakiem czasu (choć umyślnie tam przyjechali). Rozmowę prowadzili w tak płytki i bezładny sposób, że odrazu zrozumiałem, jak mało przygotowani są do spełnienia powierzonego im zadania“.

Nie pytając p. Sieroszewskiego o wyjaśnienia, powtarzali kłamstwa wrogów Komisyi, a na uwagę, że przecież podpisali protokół, stwierdzający dokumentami niesłuszność zarzutów odparli:

„Odpowiedział mi p. Karabasz, że on mnie w ten sposób chciał „przyłapać“, lecz, że on sam tym powtarzanym przez siebie zarzutom nie wierzy. Choć wysoce obrażającą była ta metoda p. Karabasza, uszanowałem w nim delegata amerykańskich ziomków i ponowiłem propozycyę, aby mi stawiali punkt za punktem interesujące ich pytania. Uchylili się powtórnie od tego, mówiąc, że są dostatecznie powiadomieni i objaśnieni“ (!).

Sprawozdanie delegatów jest fałszywem zupełnie, przekręcili oni słowa autora, a p. Rakoczy nie dał mu „ani do przeczytania, ani do podpisania“, ale „teraz śmie przytaczać te przez siebie napisane oszczerstwa jako moje (autora) zdanie“. To też słusznie autor woła:

„Zabraniam im używać imienia mego i stwierdzam, iż: uznawałem i uznaję Komisyę Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych za jedyne poważne i godne zaufania połączenie stronnictw niepodległościowych polskich, że czczę ja za jej najszlachetniejsze usiłowania podporządkowania różnic partyjnych wspólnemu hasłu walki o niepodległość Polski. Związek Strzelecki uważam za jedyną bezpartyjną organizacyę wojskową polską, gdzie nie pytają o przekonania, a żądają jedynie gotowości oddania życia za wolność Ojczyzny“.

Delegatów „posłano jako pośredników i mężów pokoju. A co uczynili oni?! Waśń tę zwiększyli!“ Zamiast stanąć poza stronnictwami i przysłużyć się sprawie wyzwolenia ojczyzny „poszli na usługi stronnictw, dali posłuch oszczerstwom, pozwolili się omawiać tchórzom i nikczemnikom! Hańba grabarzom własnej Ojczyzny, hańba tym, co rycerzom jej wolności starają się zdradziecko wsadzić bratni sztylet w serce“!...

Polacy amerykańscy dali sobie smutne świadectwo, wysyłając takich „delegatów“, ale jeszcze smutniejszeby dali, gdyby te oszczerstwa przyjęli jako prawdę. Nie chcemy wierzyć, by wszyscy godzili się na poparcie tych zarzutów przez część prasy polskiej w Ameryce, tej, która w imię polskich ideałów walki o wolność śmiała zachęcać rodaków do wstępowania w szeregi amerykańskie, by mordowoli wolny Meksyk dla amerykańskich kapitalistów. Nie chcemy wierzyć, by tak było. I jako piękny przeciwważnik zjawiła się uchwała Polaków, zamieszkałych w Argentynie, zatwierdzająca założenie „Strzelca“, zbierania funduszów i łączność z Komisyą Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych.

sób, a co nadewszystko ważne, wprowadził w nim zasadnicze zmiany co do płacy parobków, co do „warunków“ i „stosunków“ rolnych, co do hodowli inwentarza i uprawy.

Odczyt pana Piotrowskiego tak się podobał, że prelegent w następną niedzielę musiał wypowiedzieć drugą naukę „O nawozach sztucznych“. W trzecią niedzielę mówił „O hodowli trzody chlewnej“. W tym wykładzie rzucone zostały pierwsze posiewy „idei“, dla których Ryszard Nienaski zesłany został do Posuchy przez zwierzchniczego Brusa. W czwartą z rzędu niedzielę pan Piotrowicki wykładał już o tem, czem mogłaby być kooperatywa mleczarska okolicy. W piątą niedzielę mówił o Danii i jej mleczarstwie, o tamecznej hodowli trzody chlewnej i gospodarstwie rolnem. W ciągu szóstego odczytu wrócił znowu do rolnictwa i rysował całkowity program gospodarstwa polskiego na tle projektowanego rozwoju kooperatywy mleczarskiej. Ryszard przywarł do tego pana Piotrowickiego. Chodził obok niego jak praktykant i uczeń. Lecz nie jak ucznia traktował go stary agronom. Zawarli przyjaźń — „zaczęli sztamę trzymać“ — jak mówili widzowie. Nienaski jeździł często do Niebylanki, folwarku, gdzie gospodarował Piotrowicki. Najprzyjemniejsze, najbardziej niezapomniane godziny spędzał w towarzystwie tego człowieka o białej jak śnieg głowie, który zachował płomieniste serce młodzieńca, niezniszczalną żywotność entuzyazmu, wierność pokochanym ideom, a rozum miał zimny, ćwiczony w ciągu wielu lat nauki i w ciągu wielu lat gorzkich doświadczeń, złamań do ostatniego ścięgna i wiecznie mężnych podźwignień ducha.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Endeccy nauczyciele T. S. L. igrają z ogniem.

Biała, 9 lipca.

Od kilku dni młodzieniaszki endeccy miotają w ilustrowanej gazetce Zamorskiego wstrętne oszczerstwa na socyalistów i rzucają się jak opętani. Tendencyą tych wrzasków jest rozbicie solidarności robotniczej, przez co popełniają największą zdradę narodową, bo wzmacniają fabrykancką hakatę Bielska i Białej. Hakatystyczny związek fabrykancki przebaczy endekom poturbowanie Niemców w okolicy Białej i Bielska, jeżeli tylko przez rozbicie silnej organizacyi tkackiej socyalistycznej pomogą fabrykantom do zmniejszenia płac robotnikom polskim, do przedłużenia pracy, jednem słowem do wyzyskania i do ucisku polskiego robotnika.

Endeccy nauczyciele T. S. L. zmuszają robotników polskich socyalistycznych do podjęcia żywiołowej walki z tymi niedowarzonymi politykami, którzy nie wiedzą, że igrają z ogniem. **Ostrzegamy Zarząd główny T. S. L. przed tą grą niebezpieczną.** Odnosimy się do Zarządu, bo jemu powinno chyba zależeć na rozwoju T. S. L. Endeccy nauczyciele wysłani przez Zarząd główny są fanatykami partyjnymi, dla nich pp. Zamorski i Grabski są prorokami.

Los szkół kresowych T. S. L. nb. los innych polskich instytucyj kresowych jest dla tych panów obojętny. Przypominamy, że w domu endeckim („polskim“, bo na nim widnieje napis: „Fleischer et Seicher“) utrzymywanym z funduszów publicznych, uchwalono wedle świadectwa „Słowa polskiego“ bojkot szkół kresowych T. S. L., jeżeli Zarząd główny nie zmusi Rady szkolnej, by zostawiła w Białej agitatorów endeckich Podgórskiego i Sierakowskiego. A w jaki wstrętny sposób rzucono się na prezesa Bandrowskiego i innych członków (z wyjątkiem endeków) Zarządu głównego T. S. L.!

Przypominamy, że Zamorski publicznie w gazetach endeckich zbezczeszczał najstarszą instytucyę polską kresową, Czytelnię polską w Białej.

Bardzo ważną instytucyę kresową jaką jest powiatowe towarzystwo zaliczkowe w Białej teroryzował p. Zamorski, groził, że je rozbije w puch, jeżeli nie otrzyma pożyczki na dom endecki, siedzibę **żółtej** organizacyi.

Wszystkie poważne osobistości oplwano w bezczelny sposób w gazetach endeckich, a celem tego niebywałego teroru było wcielenie „programu endeckiego“.

Tworzenie żółtej organizacyi przez partyę polską **tu na kresach**, gdzie fabrykancka hakata jest wszechmocną, gdzie ruch cennikowy jest na porządku dziennym, gdzie związek fabrykantów operuje co drugi rok lokautem, jest wyrzuceniem na bruk 10.000 polskich robotników jest zbrodnią narodową, jest krzywdą dla polskiego robotnika. — Oprzeć się temu silnemu wrogowi, by utrzymać możliwą stopę życiową dla polskiego robotnika, może tylko centralna organizacya zawodowa, operująca milionami. Każda inna organizacya nie mająca funduszów na wytrwanie w walce, musi popełniać zdradę i być organizacyą łamistrejkową. W scentralizowanej socyalistycznej organizacyi tkackiej jest w Bielsku do 2000 członków, z czego przeważna część to polscy robotnicy. Nic dziwnego, że robotnicy pałają do organizacyi żółtej nienawiścią, uważając ich za pomocników fabrykanckiej hakaty.

Nie chodzi nam tutaj o usunięcie endeków, bo sobie z nimi damy radę. Protestujemy jednak stanowczo przeciw temu, by **nauczyciele** T. S. L., by nauczyciele polskich szkół kresowych prowadzili agitacyę wśród członków i zwolenników żółtej organizacyi i by nauczyciele T. S. L. wspierali fabrykancką hakatę, czyli wroga polskiego robotnika. — Protestujemy przeciw temu, by w domu subwencyonowanym przez sejm, żółta organizacya miała swą siedzibę, a endecy swój warsztat.

Póki czas — ostrzegamy, bo młodzieniaszki endeckie igrają z ogniem.

Krakowska Rada miejska.

Posiedzenie z 9 lipca.

Zapowiedziane na godz. 5 po południu posiedzenie poufne dla

wyboru 2 wiceprezydentów

rozpoczęło się dopiero po godz. 6. Przedtem były targi i konferencye z powodu żądania demokratów o uwzględnienie ich w wyborze, gdyż dzierżone dotąd przez dra Bandrowskiego stanowisko delegata do prezydyum uważają za niewystarczające. Jeżeli już nie wiceprezydentury, to demokraci żądali przynajmniej przydzielenia delegatowi jakiegoś referatu, względnie aprobaty jakiegoś działania urzędowego magistratu.

Zdaje się, że na tej podstawie przyszło do zgody. Przy głosowaniu oddano 80 kartek na I. wiceprezydenta; z tego otrzymał **dr Szarski** 71 głosów (9 próżnych) i został wybrany. Na II. wiceprezydenta oddano 80 kartek, z tego otrzymał **p. Sare** 77 głosów (3 próżne) i został wybrany.

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu wyborczym!

Składki 20-halerzowe muszą dalej płynąć!

Obaj wygłosili krótkie podziękowania. Dr Szarski — co z uznaniem podnieść należy — mówił o **aprowizacyi** miasta, zaś p. Sare o **reformach** koniecznych dla Wielkiego Krakowa.

Posiedzenie jawne

rozpoczęło się po godz. 7 wieczór.

Upoważniono prezydenta do wysłania życzeń biskupowi Pelczarowi z okazyi jubileuszu.

Po odczytaniu wpływów i udzieleniu urlopów przystąpiono do

wyboru delegata.

Oddano 77 kartek, z tego otrzymał 75 głosów **dr Bandrowski** (2 próżne) i został wybrany.

Wybór komisyi

odbył się *en bloc*. Poseł Daszyński wybrany został do komisyi aprowizacyjnej i dla popierania przemysłu fabrycznego i rękodzieł.

Poseł Daszyński żąda, aby komisye składały sprawozdania. Odnosi się to szczególnie do delegata do krajowego Związku turystycznego i do komisyi teatralnej, która jest grubo zaniedbaną. Co do Związku turystycznego są sprawy, np. ostatnio **sprawa Chramca**, która powinna ze względu na skandaliczną subwencyę być omawianą.

Dr Leo (bardzo wzburzony): Nie wiem, o jaką subwencyę się rozchodzi.

Poseł Daszyński: Rozchodzi się o subwencyę, za którą ekscelencya interweniował.

Dr Leo przywołuje posła Daszyńskiego do porządku i twierdzi, że o subwencyę starał się z polecenia Koła polskiego.

Poseł Daszyński: A więc ja mam racyę!

Dr Leo: Ale pan niema prawa wydawać takich sądów.

Poseł Daszyński: Mam prawo sądzić i nie będę milczał.

Dr Leo twierdzi, że subwencya dla Chramca leży „w interesie popierania turystyki".

P. Stanisław Nowak żąda, aby do komisyi sanitarnej nie powołano samych lekarzy.

O subwencyę dla Chramca.

Poseł Daszyński: Związek turystyczny, jak słyszeliśmy dopiero od ekscelencyi, zaopiniował zgodnie z prezydym Koła polskiego sprawę subwencyi dla Chramca. Sprawa ta wymaga ze względu na ciężkie położenie kraju i jeszcze cięższe położenie turystyki pewnych uwag.

Dr Leo przerywa, że to rzekomo nie należy do rzeczy.

Poseł Daszyński: Chcę z okazyi wyboru delegata do Związku turystycznego zaproponować innego kandydata (proponowany jest pan Potuczek). W sprawie tej, w której prezydent jest do pewnego stopnia stroną, proszę nie nadużywać stanowiska przewodniczącego, gdyż rozwój turystyki polskiej jest dla Krakowa sprawą bardzo ważną.

Dr Leo znowu przerywa i grozi odebraniem głosu.

Poseł Daszyński: Chcę uzasadnić, że pan Potuczek, jako urzędnik kolejowy nie jest odpowiednim kandydatem. Mamy lepszego kandydata, który jest turystą i który nie uzna postawienia hotelu za samą turystykę. P. Potuczek w turystyce górskiej nigdy się nie odznaczył.

Dla Towarzystwa tatrzańskiego po długich błaganiach otrzymano od ministerstwa subwencyę 10.000 K; może być, że p. prezydent nie mógł się tą sprawą zająć. Gdyby popieraniem turystyki było ratowanie **bankrutujących hotelarzy**, to Rada miasta musi mieć w tej sprawie inne stanowisko.

Dr Leo znowu przerywa.

Poseł Daszyński: Mamy w swem gronie prof. Juliana Nowaka, rzeczywistego turystę, który się na tem zna i proponuję jego wybór.

P. Jan Kanty Federowicz broni Związku turystycznego, który w stosunku do innych krajów dostaje od rządu małą subwencyę 35.000 koron.

Poseł Daszyński w sprostowaniu faktycznem stwierdza, że 1) subwencya na tor boxleighowy w Zakopanem do dziśdnia nie została wypłaconą i przepadła; 2) że Towarzystwo tatrzańskie z wymienionych przez p. Federowicza 35.000 K nic nie dostało.

Z porządku dziennego

uchwalono regulacyę ulicy Zagrody w Dębnikach przez nabycie za darmo różnych skrawków gruntu.

Uchwalono ustanowić osobnego desynfekcyonaryusza dla Płaszowa z poborami 760 K, kwaterowem 360 K i dodatkiem funkcyjnym 120 K rocznie.

Uchwalono etat zakładu wodociągowego powiększyć o 2 posady adjunktów technicznych.

Uchwalono zmianę statutu komisyi dla popierania przemysłu fabrycznego i rękodzielniczego w tym sensie, że przyjmuje się do komisyi reprezentantów ligi przemysłowej, Tow. technicznego i kraj. Związku Izb rękodzielniczych.

Uchwalono sądowi przemysłowemu wypłacać na przybory kancelaryjne ryczałt 430 K rocznie.

Kredyty dodatkowe

Uchwalono 6505 K na budowę dróg, utrzymanie brzegów Młynówki i pomiary geometryczne.

O podatek wodociągowy.

Uchwalono w przepisach do ustawy wodociągowej dodać postanowienie o przedkładaniu przez właścicieli realności spisu mieszkańców w 14-tu dniach z początkiem kwartału.

Wkońcu uchwalono

regulamin dla komunikacyi

w mieście. Wniosek o uchwalenie regulaminu „en bloc" pokrzyżował p. Chwastek, wygłaszając krytykę regulaminu, jako że zdaniem jego drogi krakowskie nie nadają się do zmiany kół wozów ciężarowych na inny, szerszy typ. Poparł go p. Żeglikowski postawieniem wniosku, aby punkt ten odroczono na 3 lata. Przy okazyi podniósł sprawę maszerowania wojska chodnikami. Przemawiali też pp. Miedniak, Stan. Nowak, Batko, Epstein, dr Frühling i Gramatyka, poczem regulamin uchwalono ze zmianą terminu co do kół na 2 lata.

Na tem o godz. 8·15 posiedzenie jawne zamknięto. Na

posiedzeniu tajnem

nadano prezentę na posadę nauczyciela w szkole im. Floryana p. Julianowi Tomaszewskiemu, oraz załatwiono kilka spraw emerytalnych.

Po zamachu.

Śledztwo przeciw sprawcom zamachu rozciągnęło się aż na **Berlin.** Jak „Berliner Tageblatt" donosi, odbyły się **rewizye** u wielu studentów serbskich. Prezydyum policyi berlińskiej już w kwietniu otrzymało wiadomość, iż istnieje komitet serbsko-słoweński, zajmujący się **propagandą czynu.** Policya obserwowała wszystkich żyjących w Berlinie Serbów i skonstatowała, że odbywają się narady w jednym domu w Charlottenburgu. Policya przedsięwzięła w tym domu rewizyę i zabrała wielką ilość druków. Okazało się, że studenci serbscy są członkami towarzystwa serbsko-słoweńskiego „Jedinstwo". Członkowie wydziału tego stowarzyszenia, między innymi student Tasicz, przewiezienie zostali na policyę, gdzie poddano ich przesłuchaniu. Po kilku godzinach wypuszczono ich **na wolność,** a potem ponownie wezwano. Zamach w Sarajewie ma być zresztą także jedną z przyczyn rewizyi, mianowicie z tej racyi, że policya berliń-

SZCZEDRYN-SAŁTYKOW.

Szczęście rodzinne.

(Z cyklu: „Gawędy lojalne").

9

(Ciąg dalszy).

— Ale gdzieżtam, babuniu; w ten sposób to oniby tak shardzieli, że potem ani gadaj z nimi!

— Jednakże, kochanko...

— Nie, babciu, nie! Postanowiłam raz na zawsze nigdy nikomu nie robić żadnych ustępstw!

Potem Pasia opowiada, jaki mają ładny dom w mieście, jak ich wszyscy kochają i jakie świetne dochody ze swej służby czerpie Maksym Aleksandrycz.

— W zeszły pobór, babuniu, to nie do wiary, ile zdobył Maksym Aleksandrycz — powiada.

— To dobrze, skoro w dom, a nie z domu! Ty Pasiu zbadaj z boku, ile też ma dochodu, bo nuż sobie jaką kochankę weźmie!

— Co też babcia mówi, toż jabym mu oczy wydrapała!

— Ach ty jagódko moja!

Pasia uczuwa przypływ czułości, która stopniowo przechodzi w zachwyt. Przymila się do babuni, całuje jej rączki i oczki, nazywa królową i boginią. Marya Piotrówna jest sama wzruszona; choć ją podnosi, ażeby powiedzieć *ex-re* Micheja Pantelejewa, że przecież trzeba niekiedy robić ustępstwa „tym podlecom", ale uwaga ta ginie w innej kombinacyi: „Bo i prawda, co się ma tych kanalij żałować!"

W ten sposób czas mija aż do przyjazdu wujaszków.

Przybyli i oni wreszcie. Tadzio, zaledwie zeskoczył z bryczki, zwrócił się do Pasi z zapytaniem: „No cóż, a gdzie twój „śliniak?" Piotrusia chwycił za głowę i trzykroć zrzędu pokazał na niej, jak trzeba kręcić masło. Ale, pomimo całego pośpiechu, Szymonek spóźnił się o całe pięć minut w stosunku do braci młodszych, i Marya Piotrówna krzątaninie radosnej nawet nie spostrzegła jego przyjazdu. Bez hałasu podjechał przed ganek, zeszedł z ekstry, narobił wymówek pocztylionowi i nawet zagroził, że go odeśle do stanowego.

— Prosimy łaskawie! Prosimy łaskawie, chociaż gość spóźniony! — mówi doń Marya Piotrówna, gdy wszedł do jej pokoju...

— Ja, droga mamusiu, wyjechałem przed wszystkimi...

— Ucz że się wyjeżdżać po wszystkich, a zjawiać się najwcześniej! — mówi Tadzio: Doprawdy, myśmy wyjechali ze stacyi w pół godziny po nim: myślimy sobie, niech tam, niech mamie dogodzi... Szymonku! Szymonku! no przyznaj się, że ci się okrutnie chciało dogodzić matusi?

Szymonek uśmiecha się: chce udać, że Tadzio jest i jego towarzyszem i z tej miłości patrzy z pobłażaniem na jego szprynce.

— Aż tu patrzymy w połowie drogi, a tu ktoś przed samym naszym nosem truch — truch, — ciągnie Tadzio: — aż przykro było widzieć, jakieś ty się wlókł mizernie! a niby generał... ha-ha!

— No, Chrystus z nim, Tadziuńku!

— Ależ nie, mamo, nie mogę patrzeć obojętnie na niego... a i bodaj jeszcze na „śliniaka" Pasinego... Kuśtykują sobie i kuśtykują po cichu!

— Co ci tam znowu zrobił mój śliniak? — gorąco wstawiła się Pasia, która tak się już przyzwyczaiła do tego przezwiska, że i sama nieraz, przez pomyłkę, nazywa męża śliniakiem.

Michaś siedzi i marszczy brwi. Pyta się sam siebie — dokąd trafił? Bez uczucia zgrozy wyobrazić sobie nie może, co by też powiedziała księżna na widok tego otoczenia? — i daje sobie słowo wyjechać z domu rodzicielskiego, jak tylko zostaną zachowane wszystkie względy przyzwoitości. Marya Piotrówna widzi ten zły humor Michasia i usiłuje przerwać niemiłą rozmowę.

— No, no, koguty indyjskie! ledwo się zeszli, już skaczą wzajem na siebie! — mówi łagodnie: — opowiedzcie lepiej każde o sobie! Zaczynaj, Tadziu!

Michaś myśli: „Boże, i jakie wyrazy! Koguty indyjskie!" — gdzieżem wpadł do licha! Szymonek pociesza się: „Przecie to ona nie mnie przezwała kogutem! To jej pieszczota dla Tadzia i Pasi!"

— Cóż ja powiem! — zaczyna Tadzio: — bawimy się!

— Ale ty opowiadaj! — upiera się Marya Piotrówna.

— Niedawno struliśmy jedną koryfejkę!

— Co ty gadasz?

(Ciąg dalszy nastąpi).

ska otrzymała z Sarajewa ostrzeżenie, że studenci serbscy zamierzają wykonać zamach na cesarza Wilhelma.

Głosy pism serbskich są ciągle nastrojone na ton wyzywający. I tak dziennik postępowy „Pravda“ pisze, że żałoba za arcyksięciem w Austro-Węgrzech nie była szczerą. Tylko łzy dzieci następcy tronu były prawdziwemi, wszystko inne to tylko **łzy krokodyle.** Także katolicy i mahometanie szukali tylko korzyści politycznych. Dziennik „Bałkan“ pisze, że **Austrya sama winną jest zamordowania arcyksięcia.** Jeżeli chciano go ochronić przed nieszczęściem, to poprostu powinno się go było wstrzymać przed podróżą do Sarajewa w dniu serbskiego święta narodowego. Jeżeli się wszystko razem rozważy, to wyda się zupełnie wiarygodnem, że wiadomość o śmierci jego przyjęli z **największą radością** ci, co czynią Serbię odpowiedzialną za zamach.

Główny współpracownik pisma „Bałkan“, były anarchista Cziczwaricz wywodzi, że nie z powodu osoby następcy tronu, tylko dla jego godności objawia się żal. Ponieważ jednak natychmiast znaleziono następcę, **niema sensu dalej się smucić.** Następnie polemizuje z mową premiera Asquitha w angielskiej Izbie gmin, w której premier powiedział, że smutkiem go napełnia troska o ludzkość w takich warunkach. Arcyksiężica, pisze „Bałkan“, spotkał los, jak wszystkich innych **synów Lojoli,** którzy pracują tylko w krwi ludzkiej pod hasłem: cel uświęca środki.

Telegramy.

Wyniki obrad ministrow.

Wiedeń. „N. W. Tagblatt“ donosi z Ischlu, że wedle sprawozdania złożonego cesarzowi przez hr. Berchtolda rada ministrów powzięła następujące uchwały: Kurs zamierzony przez wspólną radę ministeryalną w wewnętrznej polityce bośniackiej zatwierdził cesarz w zupełności. Zajdą w Bośni **zmiany administracyjne** na polu policyi, szkolnictwa i prawa stowarzyszania się. Sprawozdanie o tem wkrótce złoży cesarzowi wspólny minister skarbu Biliński. Równocześnie z tem pójdzie energiczniejsze traktowanie policyi granicznej.

„Ogólna rzeź Serbów“.

Paryż. „Agence de Balcan“ donosi z Belgradu: Absolutnie pewne wiadomości prywatne zapowiadają, że w Bośni i Hercegowinie odbędzie się ogólna rzeź Serbów.

Żądania Austryi w Serbii.

Wiedeń. Z kół dyplomatycznych słychać, iż pierwsza demarche Austro-Węgier w Belgradzie tyczyć się będzie następujących punktów: Monarchia prześle wyniki śledztwa szczegółowego w Sarajewie do Belgradu i zażąda **przeprowadzenia śledztwa przez Serbię,** oraz ukarania w związku z tem winnych, których po części wskaże już śledztwo władz austryackich; jednak śledztwo w Belgradzie prowadzić będą **wyłącznie władze serbskie.** Dalej zażąda monarchia **rozwiązania „Narodnej Obrany“,** jako źródła wielkoserbskiej agitacyi, a następnie żądać będzie gwarancyi, iż Serbia nie dopuści do agitacyi wszechserbskiej na terytoryum austryackiem, o ile źródło tej agitacyi wychodzi z Belgradu.

Odmowa Serbii?

Belgrad. „Bałkan“ publikuje artykuł, pochodzący rzekomo z radykalnej strony, że Serbia **nie dopuści do śledztwa na jej terenie,** gdyż to naruszyłoby jej samoistność.

Rewizya u Serbów w Berlinie.

Berlin. „Lokalanzeiger“ donosi, że policya berlińska zarządziła tłómaczenie druków i pism zabranych podczas rewizyi u członków towarzystwa serbsko-słoweńsko-choowackiego „Jedinstwo“. Ponieważ praca ta przed poniedziałkiem nie będzie ukończona, przedtem nie nastąpi żadna decyzya co do serbskich studentów. Studenci ci nie będą mogli liczyć na ochronę akademicką.

Głosy prasy serbskiej.

Belgrad. Dla ułatwienia **bojkotu** austryackiego towarzystwa dunajowego „Bałkan“, podaje rozkład jazdy okrętów serbskiego towarzystwa okrętowego i donosi, że nazwiska tych, którzyby posługiwali się okrętami towarzystwa austryackiego, **będą w dzienniku wymienione.**

Dziennik „Tribuna“ w artykule p. t. „Nic z Austro-Węgier“, wskazuje **na niebezpieczeństwo,** na jakie naraża się publiczność serbska, udająca się do Austro-Węgier. Jest konieczne, aby tak samo postępowano z podróżnymi, przybywającymi z Austro-Węgier do Serbii. Najlepiej będzie **niczego z Austro-Węgier nie sprowadzać** i nie jeździć ani do austryackich, ani do węgierskich uzdrowisk, ani też nie posługiwać się lekarzami z Austro-Węgier.

„Piemont“ ogłasza pismo pochodzące rzekomo od postępowych Chorwatów w Zagrzebiu. Poruszona jest w niem sprawa demonstracyi partyi Franka i powiedziane jest, że Serbowie i Chorwaci są jednym narodem. Dla przyszłości tego narodu konieczne jest jednak, by jedność ta nie była tylko słowem, lecz żeby przejść do wspólnych narodowych czynów. **Zjednoczenie w jedno państwo stało się koniecznem.**

„Politika“ wywodzi, iż wszyscy narodowo uświadomieni Chorwaci potępiają ekscesy partyi Franka.

„Stampa“ twierdzi, że **policya w Sarajewie w sposób nieludzki i bezwstydny obchodzi się z aresztowanymi sprawcami zamachu,** aby wymusić od nich nieprawdziwe zeznania i na podstawie tych zeznań oskarżać naród serbski. Dziennik wskazuje na to, że prasa austro-węgierska w sposób cyniczny przekręca poprawne stanowisko prasy serbskiej. W rzeczywistości austryacka i węgierska prasa największemi obelgami obsypuje Serbię.

Ostatnie dni ks. Wieda.

Zdaniem dzienników paryskich, abdykacya ks. Wieda jest kwestyą **najbliższych dni.** Byłby on już dawno opuścił Albanię, ale liczył jeszcze na pomoc Rumunii, której król jest jego wujem. Po jego wyjeździe rządy obejmie komisya międzynarodowa, a Essad wróci do Albanii. Powstańcy nie chcą słyszeć o pozostaniu księcia; nie chcą wogóle księcia narzuconego przez Europę, lecz chcą księcia mahometańskiego, najchętniej z dynastyi, panującej w Egipcie.

Wyjazd księcia zapewne przyspieszą dwa wypadki: zdobycie przez powstańców Koricy i bunt mahometan w Skutari. Korica została po 3-dniowej walce zdobytą, przyczem „armia“ albańska częścią uciekła, częścią dostała się do niewoli, tylko oficerowie holenderscy ocalili się i udali się do Valony.

W Skutari muzułmanie chcieli urządzić zgromadzenie, władze nie pozwoliły jednak na to. Przyszło do zaburzeń. Trzech żandarmów zginęło. Muzułmanie urządzili następnie zgromadzenie pod gołem niebem i mimo zakazu nie chcieli się rozejść. Wkońcu rozprószył ich oddział wojska międzynarodowego pod dowództwem majora austryackiego Petersa, przyczem czterech muzułmanów zostało zabitych. Wzburzenie wśród muzułmanów wzrasta, obawiają się wybuchu rewolucyi.

Telegramy.

W Durazzo.

Durazzo. Noc onegdajsza i dzień wczorajszy przeszły spokojnie. Oba listy, wystosowane przez powstańców do komisyi kontrolnej i do oficerów holenderskich, odnoszą się do zabranych w niewolę oficerów holenderskich w Elbassanie i do ich wypuszczenia na wolność.

Dziś odbędzie się pod przewodnictwem księcia rada wojenna, aby uchwalić dalsze **kroki przeciw powstańcom.** Christescu udał się do Bukaresztu celem werbowania tam ochotników.

Ochotnicy rumuńscy.

Rząd rumuński umożliwił tutejszemu bankierowi Christescu finansowe wyposażenie korpusu ochotników rumuńskich, liczącego **3000 osób,** dla Albanii.

Uwolnienia jeńców.

Rzym. Agencya Stefaniego donosi z Durazzo: Z powodu interwencyi międzynarodowej komisyi kontrolnej powstańcy przywiedli jeńców holenderskich do Szijak i oświadczyli gotowość **wymiany jeńców.**

Przegląd polityczny.

O ugodę w Czechach. „Nordböhmisches Tagblatt“ donosi z Wiednia, iż wydział wykonawczy niemieckich posłów z Czech wezwał posła Pachera do zwołania na 17 b. m. konferencyi, która zajmie się odpowiedzią na rezolucyę Czechów w sprawie akcyi ugodowej. Wobec tego, że Czesi propozycyę Niemców **odrzucają,** nie może być zdaniem kół niemieckich obecnie mowy o wdrożeniu dalszych rokowań ugodowych.

Kongres partyi socyalno-demokratycznej Niemiec odbędzie się 13 września w Würzburgu w Bawaryi.

KRONIKA.

Piątek 10 lipca.

Nowiny krakowskie.

Budżet miejski. Jak się dowiadujemy, Rada miejska nie przeprowadzi przed feryami dyskusyi budżetowej. W przyszłym tygodniu mają się odbyć 2 posiedzenia Rady dla uchwalenia **prowizoryum** budżetowego.

Żale dra Schneidra. Na wczorajszem posiedzeniu Rady m. p. dr Schneider żalił się, że „Naprzód“ do „napadł“ z powodu płuczkarni jarzyn w Łobzowie, skąd jest radcą. Cieszy nas, że nasza notatka podziałała na p. radcę i mamy nadzieję w interesie mieszkańców Łobzowa, że więcej będzie się ich sprawami zajmował.

Sprawy miejskie. Sekcya ekonomiczna Rady m. dokonała swego ukonstytuowania się przez wybór komisyi sekcyjnych. Następnie załatwiła oferty na dostawę sprzętów w szkole przemysłowej żeńskiej, tudzież na roboty rękodzielnicze dla budynków sanitarnych w Prądniku Białym, wreszcie postanowiła wystąpić przed Radę miejską z wnioskiem o podjęcie dalszej restauracyi wieży ratuszowej. W bieżącym roku będą wykonane roboty w granicach kredytu 70.000 K na rachunek subwencyi, jaką rząd przyrzekł na dalszą restauracyę. Na posiedzeniu sekcyi szkolnej powzięto uchwałę w sprawie zwinięcia kursu rolniczego przy szkole w Dąbiu. Dalej przyjęto do wiadomości sprawozdanie dra Wasunga o stanie szkoły przemysłowej żeńskiej i szkoły gospodarstwa domowego i o kuchniach szkolnych.

Wycieczkę do Skały Kmity urządza w niedzielę 12 b. m. Związek urzędników prywatnych. Odjazd z dworca w Krakowie o g. 1·40. Zgłoszenia przyjmuje się wcześniej w lokalu stowarzyszenia (ulica św. Krzyża 7) od godziny 7—9 wieczorem.

Rozsadzanie skał w Wiśle. Wczoraj przy regulacyi Wisły rozpoczęto rozsadzanie skał w korycie Wisły. Takich głazów niebezpiecznych dla żeglugi Wisła ma bardzo wiele, niektóre przy niskim stanie wody sterczą ponad poziom rzeki. Największa skała znajduje się pod klasztorem Norbertanek. Wystając na kilka decymetrów ponad powierzchnię, tworzy obszerny półwysep i tamuje bieg rzeki. Do minowania tej skały przystąpił wczoraj zarząd regulacyi Wisły. W skale od strony prądu wiercą się głębokie otwory, w które zakłada się naboje ekrazytowe. Wczoraj założono pięć takich min. Wisłę w pobliżu tego miejsca zamknięto dla żeglugi, a potężne detonacye świadczyły o wybuchach min, którym towarzyszyły walące się głazy.

Losowanie przysięgłych do kadencyi rozpoczynającej się 1 września odbędzie się 17 b. m. w sądzie krajowym karnym.

Wypadek fizyka miejskiego. Dr Janiszewski, wracając do domu, potknął się na schodach i nadwerężył sobie nogę. Dr J. będzie musiał pozostać przez kilka dni w domu.

Tajemnicza śmierć. Z domu przy ul. Kalwaryjskiej 70 w Podgórzu zawiadomiono policyę, że zamieszkały tam emerytowany urzędnik Jan Goliński od kilku dni nie wychodzi z domu. Policya kazała otworzyć drzwi i znalazła G. nieżywego. Ponieważ trup miał ślady krwi, zarządzono przewiezienie go do zakładu medycyny sądowej dla zbadania przyczyny śmierci.

Za fałszowanie weksli. Aresztowano 54-letniego handlarza węgla z Trzebini, Emanuela Langera, z powodu oszustwa. Puścił on w obieg kilka weksli na kilka tysięcy koron z fałszywym podpisem Rebeki Natansonowej.

Porzucone pieniądze. W ogródku przed domem pod l. 14 przy ul. Lubicz znalazła wczoraj służąca 266 K i czek na 250 dolarów. Uwiadomiona o tem policya przekonała się, że pieniądze porzucili w ucieczce przed pościgiem z dworca kolejowego złodzieje kieszonkowi, Mleko i Góra, którzy wczorajszej nocy ograbili na dworcu nieznanego przejezdnego.

Kradzież pieniędzy. Robotnikowi Michałowi Tyckiemu z Proszowej w powiecie tarnopolskim, skradziono w pociągu na linii między Rzeszowem a Tarnowem portfel z kwotą 1300 K. Pieniądze te miał schowane w wewnętrznej kieszeni kamizelki.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Dunajewskiego 7).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem. Biblioteka otwarta od godziny 12—1½ w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.

Piątek: „Zuzia".
Sobota: „Rigoletto".
Niedziela po południu: „Madame Butterfly".
Niedziela wieczór: „Figlarne żonki".

Repertuar teatru ludowego w Parku krakowskim.

Piątek: „Synowa ze suteryn".
Sobota: „Myszy bez kota" (nowość).

Nowiny lwowskie.

Komisya reformy wyborczej miejskiej odbyła posiedzenie, na którem wybrano przewodniczącym p. Riedla, jego zaś zastępcami radnych: dra Chlamtacza, dra Dwernickiego i dra Przygodzkiego. Po dłuższej dyskusyi nad porządkiem prac komisyi, wybrano sprawozdawcą komisyi dra Bolesława Lewickiego, który po wakacyach ma przedłożyć sprawozdanie z dotychczasowych prac w sprawie reformy wyborczej i uzupełnienia potrzebnych dat statystycznych.

Komitet gospodarczy I. Zjazdu hygienistów polskich we Lwowie, pragnąc zapewnić członkom i uczestnikom dogodne pomieszczenie, upraszą Rodziny i osoby, któreby miały odpowiednie mieszkania do dyspozycyi, o zgłoszenia z podaniem rodzaju mieszkania i warunków w dniach najbliższych pod adresem: Dr Zygmunt Danielski, plac Bernardyński 2 a. Ewentualne porozumienia osobiste w domu przy ul. Cłowej 6, I p. między godziną 8—12 w południe. Zjazd odbędzie się od 18 do 22 b. m.

Za szpiegostwo. Trybunał orzekający krajowego sądu karnego skazał Michała Hotrę, oficyanta pocztowego z Podwołoczysk, za szpiegostwo na rzecz Rosyi na 2 lata więzienia. Hotre aresztowano w sierpniu 1913 r. w Podwołoczyskach, a śledztwo ustaliło, że stał on na usługach Rosyi. Zadaniem jego było udzielanie Rosyi informacyi o tajnych zarządzeniach władz austryackich. Stał on w stosunkach z kapitanem rosyjskim Znojką, od którego otrzymywał dyrektywy i listy, które następnie doręczał rozmaitym osobom, stojącym także na usługach Rosyi.

Samobójstwo w parku Kilińskiego. Wczoraj strzelił do siebie w parku Kilińskiego Maurycy Hammer, kupiec z Wiednia. Ciężko rannego przewieziono do szpitala, gdzie wnet zmarł. Samobójca pozostawił kilka listów, które wyjaśnią przyczyny tego kroku.

Przypadkowe schwytanie mordercy. W ręce policyi wpadł przypadkiem jeden z morderców policyanta gminnego z Kleparowa. W niedzielę zamordowali apasze kleparowscy policyanta gminnego Iwanickiego. Mordercy zdołali uciec, ale kilku świadków widziało ich. Wczoraj rano usiłował niejaki Walenty Bania obrabować kobietę, zdążającą ku rogatce kleparowskiej. Przechodnie spłoszyli rabusia, który umknął ku miastu. Kilku ludzi ścigało go aż do ulicy Gródeckiej, gdzie schwytał go stójkowy. Wtedy poznał w schwytanym Bani, Stefan Górnicki, kupiec z Kleparowa, jednego z morderców policyanta Iwanieckiego.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (plac Dąbrowskiego 7, II. p.).

Sekretaryat urzęduje codziennie od godz. 6—7 wieczorem. Biblioteczki ruchome od godz. 7—8 wieczorem. Wykłady w stowarzyszeniach robotniczych od godz. 7½—9 wieczorem. Zabawy dla dzieci w niedziele od godz. 4—6 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.

Piątek: „Romantyczna żona".
Sobota: „Prymas cyganów".

Z kraju.

Walny Zjazd T. S. L. odbędzie się 11 i 12 bm. w Białej w auli seminaryum przy ulicy Komorowickiej.

Oberwanie chmury na Podhalu. Z Poronina donoszą nam: We środę popołudniu szalała w całej okolicy straszna burza z oberwaniem chmury. Masy wód leciały z gór, zabierając wszystko po drodze. Powstały zatory, a woda zalała całą dolinę. Po długiej pracy udało się zatory usunąć i w ten sposób uratowano domy. Szkodą jest znaczna: plony w polach zniszczone, tor kolejowy uszkodzony został już naprawiony. — Takasama ulewa wyrządziła znaczne szkody w okolicy Suchej.

Na Zjazd towarzystwa kółek rolniczych w Rzeszowie wyjechali jako delegaci: kółka rolniczego w Przebieczanach tow. Bol. Szpunar, kółek rolniczych w Mietniowie i Mierzniu tow. Z. Klemensiewicz.

Zamordowanie urzędnika kolejowego. W Chryplinie pod Stanisławowem zastrzelił funkcyonaryusz kolejowy Wyhowski swego kolegę Kozłowskiego. Powodem zamachu było to, że Wyhowski utrzymywał stosunki z żoną K., za co K. chciał ją zastrzelić na dworcu w Chryplinie. Wyhowski, widząc scenę między małżeństwem, wybiegł z pokoju i 3 strzałami położył Kozłowskiego trupem.

Z zaboru rosyjskiego.

Fabryka się „przeprosiła". Czytamy w warszawskim „Kuryerze Porannym": „Jak zaznaczyliśmy, zarząd fabryki „K. Rudzki i S-ka" usunął za udział w strejku trzydziestu kilku pomocników ze stalowni i przyjął na ich miejsce nowych robotników. Pierwszy popis tych nowych pracowników dowiódł wymownie, co znaczy doświadczenie i praktyka i jak trudno jest zastąpić starszych pracowników nowymi. Znaczna ilość metalu w retortach uległa zniszczeniu, co spowodowało znaczną stratę, poza tem zamiast 10—12 „operacyi", jak zwykle, wykonano ich zaledwie 5. Wobec tego zarząd fabryki „K. Rudzki i S-ka" zaczął z powrotem przyjmować wydalonych pomocników. Wczoraj przyjęto ich już kilkunastu."

Samobójstwo dyrektora teatru. W Ciechocinku, znanem miejscu kąpielowem w Królestwie, zastrzelił się dyrektor tamtejszego teatru letniego Alfred Lipczyński. L. pochodził ze Lwowa i był mężem znanej w Krakowie artystki dramatycznej p. Natalii Sienniekiej.

Ze świata.

Rekord lotniczy. W Johannisthal pod Berlinem lotnik Linnekogel na jednopłatowcu systemu Rumplera wzniósł się wczoraj dla pobicia rekordu światowego wysokości lotnika Legagneux, który w ostatnich dniach przy wzlocie zginął. Linnekogel osiągnął wysokość 6600 metrów i pobił rekord Legagneux'a, który wzniósł się na wysokość 6100 metrów.

Kanał w Rosyi. Ministerstwo komunikacyi zamierza zbudować kanał długości 100 wiorst, głębokości 25 stóp, a szerokości 50 stóp w obszarze dońskim. Koszt wyniesie 60 milionów rubli.

Pożary w Rosyi. Z Beli (gubernia smoleńska) donoszą: Codzień zdarzają się tu nowe pożary. W jednym dniu przeszło sto domów zgorzało, szkoda bardzo znaczna. Ogień niewątpliwie podłożony.

TELEGRAMY

z 10 lipca.

Rozwiązanie sejmu galicyjskiego i rozpisanie nowych wyborów.

Lwów. „Gazeta wieczorna" donosi: Ze źródła autentycznego dowiadujemy się, że rozwiązanie sejmu nastąpi **z końcem przyszłego tygodnia.** — Równocześnie nastąpi rozpisanie wyborów do nowego sejmu, które się odbędą **w ostatnich dniach września i pierwszych dniach października.**

Wybór w Chorwacyi.

Zagrzeb. W okręgu Ludbreg został wybrany do sejmu przywódca partyi chłopskiej Stefan Radic wszystkimi głosami bez kontrkandydata. Radic był już dwa razy wybierany, lecz sejm za każdym razem unieważniał jego mandat, ponieważ Radic nie odsiedział jeszcze dwóch kar za przestępstwa.

Zamordowanie generała Villi?

Berlin. „Berliner Zeitung" donosi z Nowego Jorku, iż nadeszły tam wiadomości z meksykańskiej granicy, wedle których onegdaj w Torreon pewna kobieta zamordowała generała powstańców Villę. Zabójczynią ma być **żona Villi**, obywatelka amerykańska, którą Villa porwał i zmusił do małżeństwa.

Udaremniony zamach.

Paryż. Władze, które przeprowadzały śledztwo przeciw rosyjskim anarchistom Kireczekowi i Trojanorowskiemu, doszły do przekonania, iż zamach nie był wymierzony przeciw carowi, lecz **przeciw Poincaremu**, który przyszłej niedzieli miał odwiedzić miasto Peronne. Miejscowość, gdzie aresztowano obu anarchistów, oddalona jest o kilka kilometrów od linii kolejowej, którą prezydent miał przejeżdżać.

Po zamknięciu numeru.

Interwencya posła austryackiego u rządu serbskiego.

Wiedeń. Poseł austro-węgierski w Belgradzie Giessl, który bawi obecnie w Wiedniu, poczyni w przyszłym tygodniu odpowiednie przedstawienia u rządu serbskiego. Od odpowiedzi Serbii zawisłe będą **dalsze kroki** Austro-Węgier. Sądzą, że Serbia **wyprze się wszelkiej wspólności** ze zbrodnią w Sarajewie.

Rady trójporozumienia.

Wiedeń. „Südslav. Rundschau" donosi z Belgradu, że mocarstwa trójporozumienia (Francya, Rosya i Anglia) zamierzają za pośrednictwem swoich posłów w Belgradzie poczynić u rządu serbskiego przyjazne kroki i wskazać na **konieczność wydania odpowiednich zarządzeń przeciw elementom anarchistycznym.** Serbskie ministerstwo sprawiedliwości wypracowało już ustawę przeciw spiskowcom i anarchistom, która w jesieni będzie przedłożona w skupsztynie.

NADESŁANE.

Kobiety i mężczyźni.

Współpracownik jednego z londyńskich pism, trochę zgryźliwie usposobiony, wypisał swoje uwagi o kobietach.

Wiele przemawia za wdowami. Kto się żeni z wdową, wie przynajmniej, co dostaje. Kto się żeni z panną, wie tylko z pewnością, że nie dostaje tego, co według swej wiary miał dostać.

Wnet po ślubie przekona się mąż, że za wiele gadał w czasie narzeczeństwa. Trzy czwarte wszystkich trosk męskich stanowią spódnice.

Mąż, który nie ma żadnych tajemnic przed swoją żoną, albo nie ma wogóle tajemnic, albo żony.

Jeżeli mężczyzna w kolei podziemnej nie patrzy na ładną panienkę, to dama, siedząca obok niego, jest jego żoną.

Kobieta pożąda wszystkiego, co mają mężczyźni, wyjąwszy wąsów i łysiny.

Świat sądzi męża nie podług jego ubrania, lecz podług sukien jego żony.

Kobieta, która wychodzi za mąż, by znaleźć dom, drogo opłaca czynsz.

Kobieta spędza dwie godziny przy toalecie, aby przyjąć kochanka na dwie minuty i powiedzieć mu, że na niego nie czekała.

Jedynie pewnemi rzeczami w tem życiu są te, które się już stały.

Jest dowodem wielkiej mądrości i sztuki życia, jeśli z śniadania poniedziałkowego zrobi się wesoły obiad.

Błogosławieństwa „kultury“ europejskiej w Afryce.

Klerykali belgijscy postanowili szczodrą ręką sypać kwiatki swej kultury na ciemnych murzynów w Kongo. Oto projekt ustawy małżeńskiej, która ma obowiązywać w koloniach belgijskich. Kasa państwowa pusta i łapczywa, moralność murzyńska zezwala, a nawet żąda wielożeństw. Można zestawić te dwa fakty i zrobiwszy ustępstwo moralności murzyńskiej, grubo opodatkować wielożeńców. Wierność małżeńska wśród mieszkańców Konga jest rzeczą zupełnie nieznaną — zacni misyonarze mają postarać się wbić ją w ludność murzyńską i to wbić dosłownie: zapomocą 12 batów. Ale i na każdym wypadku zdrady musi coś rząd zarobić: a więc każdy taki wypadek romantyczny musi zasilić kasę państwową pokaźną sumką od stu do tysiąca franków. Skąd taki czarny Don Juan lub niewierna małżonka dostanie tę bajońską sumę — mniejsza o to: kto grzeszy, powinien płacić — tak sądzi klerykalny rząd belgijski. Zarabiać należy na wszystkiem, nawet na romantycznych przygodach murzyńskich.

Czy te cywilno-fiskalne prawo małżeńskie wpłynie na umoralnienie murzynów, wątpić należy.

Również i drugie państwo dobrych obyczajów — Niemcy — postanowiło podoić cokolwiek swych czarnych obywateli. Oto, aby murzyni z nad brzegów jeziora Tanganijki uprzytomnili sobie, że są obywatelami wielkiego mocarstwa, podwyższył rząd niemiecki podatki rocznie o 8 marek na głowę, co przyniesie rządowi z górą 3 miliony marek, murzynom zaś jeszcze większy głód i nędzę. W ten sposób chcą zapewne zemścić się Niemcy na murzynach za to, iż w roku zeszłym czarni ci dzikusi mieli tak wielkie powodzenie wśród cnotliwych Niemek, cór i żon dostojników. Niechże czarni Adonisi przynajmniej coś zapłacą!

Etykieta w parlamencie angielskim.

We wszystkich państwach cywilizowanych mają posłowie, jako mężowie zaufania narodu, specyalne prawa i prerogatywy, w każdym jednak parlamencie istnieją również obowiązujące przepisy, które wyraźnie określają, co posłom wolno, czego nie wolno czynić. W parlamencie angielskim etykieta ta, opierająca się na prawie zwyczajowem, jest szczególnie ostrą, a pochodzi to stąd, że wogóle synowie Albionu lubują się we wszelkiego rodzaju ceremoniach i etykietach.

Utartem jest w Anglii wyrażenie, że parlament jest to najszlachetniejszy klub w państwie. W rzeczy samej nie znajdzie się pod słońcem drugi taki klub, gdzie członkowie przestrzegaliby tak ściśle i lojalnie zwyczajów obowiązujących, gdzie panowałaby taka surowa dyscyplina, nad przestrzeganiem której ma pieczę ogół członków. Że sami posłowie uważają parlament za jakąś świątynię podniosłą, wynika z przepisów o zachowaniu się posłów w gmachu parlamentarnym. Niema tam ani sali bilardowej, ani sali gier, posłom nie wolno w całym gmachu palić. Żaden z reprezentantów narodu nie ośmieli się siąść na innem miejscu, jak tylko na tem, gdzie umieszczony jest bilet z jego nazwiskiem. Za szczyt nieprzyzwoitości uważanemby było, gdyby jaki poseł zechciał wyjść podczas przemówienia, chociażby nawet najbardziej nudnego. Przynoszenie z sobą książek i gazet i czytanie ich podczas obrad, jak się to dzieje w innych parlamentach, jest absolutnie niedopuszczalnem. Faktu takiego nie notuje wogóle historya angielskiej Izby posłów.

Pewnego razu stał się fakt niesłychany: poseł Seely, znany gentelmen, wstał ze swego miejsca podczas przemowy posła Fostera, zbliżył się do mówcy i szepnął mu coś na ucho. Sprawiło to niesłychane wrażenie; wszyscy byli bardzo oburzeni. Natychmiast jednak wyjaśniło się, dlaczego p. Seely złamał etykietę: oto sąsiad Seelyego, poseł Billson pod wpływem nudnej i tasiemcowej mowy Fostera, którą Billson starał się z natężeniem słuchać, popadł w stan ciężkiego zemdlenia. Ponieważ zaś Foster był lekarzem, i to najbliżej od zemdlonego znajdującym się, Seely zwrócił się do mówcy z prośbą o pomoc lekarską. Czyn jego został zatem usprawiedliwiony.

Poseł, udający się na obrady, przystraja swą głowę w cylinder. Zjawienie się w miękkim kapeluszu poczytywanemby było za grube uchybienie etykiecie. W tradycyi tej starał się swego czasu zrobić wyłom poseł socyalistyczny tow. Keir Hardie. Widząc jednak, że kapelusz jego wywołuje poprostu odruchowe zgorszenie, skapitulował i sprawił sobie lśniący cylinder. Była to jedyna kapitulacya trybuna robotników wobec posłów burżuazyjnych.

Przed każdem posiedzeniem przewodniczący zarządza opróżnienie galeryi, pozostawiając jedynie dziennikarzy, i odczytuje 67 psalm. Podczas tej ceremonii wszyscy posłowie wstają z miejsc i wysłuchują psalmu w największem skupieniu ducha.

Gmach parlamentu jest częścią składową zamku królewskiego, istnieją więc specyalne przepisy na wypadek, gdyby który z posłów umarł nagle w obrębie gmachu. Fakt taki zdarzył się już. Zanim zwłoki mogą być przeniesione do domu, musi się zjawić królewski marszałek dworu w pełnej gali w otoczeniu lekarzy nadwornych i urzędników pałacowych; dostojnicy ci po stwierdzeniu zgonu, spisują odpowiedni protokół i wtedy dopiero pozwalają wynieść nieboszczyka przez wązkie, specyalnie do tego celu przeznaczone drzwiczki. Fakt śmierci posła musi być natychmiast zameldowany królowi.

Przygody palacza okrętowego.

Zdarzają się ludzie, którzy do niczego nie mają szczęścia, którzy na każdym kroku napotykają się na rozmaite przykrości i rzadko z nich wychodzą obronną ręką. Są inni, którzy z najcięższej nawet opresyi wychodzą cało, szczęściarze, którzy jak koty zawsze na cztery nogi spadają bez najmniejszego szwanku.

Nie znajdzie się chyba na całej kuli ziemskiej drugi taki „szczęściarz“, jak A. Clarke, były palacz okrętowy na „Tytanicu“, później na „Empess of Ireland“.

Dowiedziawszy się o obecności Clarka w Londynie, zgłosił się do niego jeden z reporterów angielskich z prośbą, aby szczęśliwy palacz opowiedział mu o swych wrażeniach z katastrof, jakie przeżył.

Mister Clarke, barczysty, o dobrodusznym wyrazie twarzy, wilk morski wzruszył ramionami i opowiedział w prostych słowach dzieje swego niezwykłego żywota:

„— Przed laty 36 uciekłem z domu rodzicielskiego, aby zostać marynarzem. Aż do wojny anglo-burskiej pływałem sobie spokojnie po wszystkich oceanach, nie naraziwszy się na żadne niebezpieczeństwo. Gdy wybuchła wojna, zgłosiłem się jako ochotnik i zostałem zaliczony do oddziału konnicy lorda Methuena, który operował w tym czasie w Pietermaritzburgu. Łatwo sobie wyobrazić, jak ja, stary marynarz, mogłem się czuć na grzbiecie konia. Przezwyciężyłem jednak wkrótce trudności i stałem się wkale niezłym dragonem. Jako taki, odbyłem całą wojnę, nie będąc ani razu nie tylko rannym, ale nawet zadraśniętym, a proszę sobie nie wyobrażać, że się chociaż cokolwiek szanowałem. O nie! Kulki gwizdały i grały mi obok głowy aż miło, żadna jednak nie ośmieliła się tknąć mnie.

Po skończonej wojnie zgłosiłem się znów do marynarki. Dowiedziawszy się, że największy parostatek na świecie, zwany „Tytanic“, poszukuje palaczy, wniosłem podanie i zostałem natychmiast przyjęty. Dobrze się czułem w oddziale kotłów na tym pływającym olbrzymie. Aż tu pewnej nocy, kiedy obnażony do pasa, pakowałem węgiel do olbrzymiej czeluści pieca, słyczę nad sobą tupot, wrzask, jęki. „Oho — myślę sobie — źle!“ Wybiegłem na pokład. Co się później działo, nie wiem, gdyż straciłem przytomność. Ocknąłem się w łodzi ratunkowej wśród całej grupy godnych politowania postaci męskich, niewieścich, dziecięcych“.

Clarke odsapnął i po chwili ciągnął dalej:

— Ktoś mógłby pomyśleć, że mi po tem, co się stało, marynarka zbrzydła. Przeciwnie: natura wilka ciągnie do lasu, a marynarza na morze. Przyjąłem sumkę, jaką mi wręczyło towarzystwo okrętowe, którego własnością był „Titanic“, odrzuciłem natomiast stanowczo propozycyę, abym został na lądzie w charakterze kowala w warsztatach tegoż towarzystwa. Ja i ląd! Też coś! Wniosłem ofertę i wkrótce zostałem przyjęty jako palacz na olbrzymi nowiutki statek „Empress of Ireland“. Na pokładzie jego odbyłem cały szereg podróży na linii Anglia-Ameryka, aż znów spotkało statek nieszczęście. Liczba ofiar tym razem była jeszcze większą. Działy się podczas katastrofy sceny tak straszne, że myśl o nich staram się daleko odpędzić. Posiadam nerwy, jak liny stalowe, te jednak okropności nawet na moje nerwy były zbyt silne. Dziś czuję się mocno nadwyrężony. We dnie odpędzam wspomnienia o katastrofie, w nocy jednak nękają mnie okropne widziadła. Ale i to minie...

— Cóż pan teraz zamierza robić? — zagadnął reporter.

— Poszukuję znów miejsca na jakim statku — odrzekł spokojnie Clarke. — Niech pan sobie nie myśli, że to, com przeżył, odstraszyło mnie od morza. Przeciwnie, będąc, jak każdy porządny marynarz, przesądnym, przyszedłem do przekonania, że jestem „charakternik“, że żadne niebezpieczeństwo nie zdoła mnie zmódz. Tak, tak, mój panie, jestem zupełnie zabezpieczony. A lądu nie znoszę, i basta!

Rozmaitości.

Ponowne uwięzienie literata rosyjskiego w Pradze. Sprawa literata rosyjskiego Kochanego znaną jest dobrze naszym czytelnikom. Dzięki knowaniom szpicli carskich w Pradze został on przez policyę praską aresztowany, przyczem doszło do haniebnego skandalu, jak urzędowanie oberszpicla w biurze c. k. policyi, kradzież przez tegoż siepacza pamiętnika aresztowanego i t. d. Wreszcie udało się Kochanemu uzyskać wolność, ponieważ udowodnił, że w czasie, kiedy mu zarzucano rozmaite czyny w państwie cara „karygodne“, bawił on właśnie w Pradze, jako członek zjazdu radiologów. Niewinność została zdawałoby się udowodnioną. Ale od czegóż istnieje przepis o „uciążliwych“ cudzoziemcach? Kochanemu kazano opuścić granice państwa, a dla uporządkowania swych spraw osobistych dano mu określony termin. Te-

raz popełniono nowe bezprawie, **aresztując go ponownie przed upłynięciem terminu.** Wdrożono przeciwko niemu nowe śledztwo.

Grupa przyjaciół Kochanego, w tej liczbie sporo Rosyan słuchaczy uniwersytetu praskiego otrzymała wezwanie do sędziego śledczego. Kochany nie zajmował się polityką czynnie, pracował wyłącznie na polu naukowo-literackim.

Barbarzyński mord. Z futoru „Nikołajewo“ w gubernii czernihowskiej donoszą o straszliwej zbrodni. Mieszkaniec futoru Grzegorz Onyszko przed kilku laty ożenił się z ładną dziewczyną Febronią. Małżeństwo okazało się bezdzietne. Młodą kobietę rodzina męża zaczęła prześladować, zarzucając jej, iż jest bezpłodna skutkiem stosunków z „nieczystą siłą“. Szczególnie był niezadowolony ojciec męża, który pragnął wnuków, ażeby doczekać się z nich bezpłatnych robotników. Stary Onyszko woził więc synową do „znachorów“ i „szeptunów“, kazał jej chodzić do monastyrów dla zamodlenia grzechów, lecz skutek był żaden. Starzec zdecydował, że synowa znajduje się bezwzględnie we władzy czarta i że potrzeba pozbyć się jej za wszelką cenę.

— Nie twoja ona — mówił synowi — lecz „nieczystego“. Musimy ją zabić.

Syn uznał, że ojciec ma słuszność. W nocy ojciec i syn związali nieszczęśliwą młodycę i następnie powiesili na belce, nie omieszkawszy brzuch ofiary pokłuć szydłem. W zbrodni tej brał udział i drugi syn Onyszki, Wasyl. Władze zaaresztowały nazajutrz wszystkich trzech. Opowiadają oni z największym spokojem o wszelkich szczegółach zbrodni.

Środki policyjne przeciwko zbiegom. Ponieważ w ostatnich czasach udała się kilku zesłańcom polityczným ucieczka z Narymskiego okręgu w Syberyi, wydał tomski isprawnik rozporządzenie do ludności, w którem stwierdza, że chłopi są winni, iż ucieczki takie się udają, gdyż dostarczają zbiegom łódki i konie. W razie gdyby chłopu zostało udowodnionem, że pożyczył komuś nieznajomemu konia lub łódkę, zostanie skazany, jako współwinny, na 3 miesiące aresztu drogą administracyjną. Wójtowie mają żądać od każdego obcego, spotkanego w obrębie gruntów gminnych, paszportu. W ten sposób policya carska wymusza od ludności współdziałanie przy łapaniu zbiegów.

Oryginalny mecenas sztuki. Pewien dziennik francuski podaje następujące autentyczne zdarzenie: Kiedy Caruso bawił raz w Filadelfii, zaproszono go, aby — oczywista za bajeczną zapłatą — zechciał zaśpiewać znanemu w mieście miliarderowi. Caruso przyjął propozycyę i przybył do willi bogacza, gdzie zaprowadzono go do wspaniale urządzonego salonu, w którym — ku swemu zdumieniu — zastał tylko pana domu i małego pieska. Przed tą „publicznością“ rozpoczął Caruso śpiewać jedną z najcudniejszych aryi. Lecz już po pierwszych tonach przerwał mu pies tak przeraźliwem wyciem, że śpiewak nie wiedział co z sobą zrobić. Wtem powstał miliarder ze swego fotelu i rzekł dobrodusznie: „Dziękuję panu tysiąckrotnie! Może pan teraz przestać śpiewać i iść do domu; chciałem się tylko przekonać, czy „Toby“ i podczas pańskiego śpiewu będzie skomlał“.

Wilk na ulicach miasta. Z Gladbachu donoszą telegraficznie do pism berlińskich, iż z miejscowej menażeryi wymknął się, w sposób dotąd niezbadany, wilk. Zwierzę rzuciło się na trzyletnią dziewczynkę, córkę kupca Schüringa, i momentalnie ją rozszarpało. Znajdujący się w pobliżu ojciec — w trakcie spieszenia dziecku na pomoc — dostał obłędu. Wilka po tym wypadku zdołano niebawem zastrzelić. Przypuszczają, iż wypuszczenie jednego z wilków było spowodowane jakąś zemstą, albowiem w tejże klatce znajdowały się jeszcze dwa wilki, które jednak nie wydostały się nazewnątrz.

Szczególny kryzys gabinetowy. „Piccolo“ opowiada o jedynym w swoim rodzaju kryzysie gabinetowym. Było to przed wielu laty w Egipcie. Nubar pasza, przewodniczący egipskiej rady ministrów, dostał na pamiątkę pobytu cesarzowej Eugenii w Egipcie od Napoleona III złoty zegarek, wysadzany drogimi kamieniami. Nubar pasza zwykle podczas posiedzenia rady ministrów kładł ten zegarek przed sobą. Pewnego wieczoru, kiedy właśnie radzono nad jakąś ważną sprawą, zgasło światło gazowe. Kiedy znów zaświecono, Nubar zauważył z przerażeniem, iż jego złoty zegarek zniknął. Z właściwą sobie przytomnością umysłu rzekł: „Nie widzę swego zegarka. Upraszam tego z panów kolegów, który go wziął do oglądnięcia, aby położył go na swojem miejscu, kiedy się ściemni“. I kazał za kilka chwil zgasić światło. Ale gdy znowu zapalono światła, ku wielkiemu przerażeniu spostrzegł, iż zniknęła mu oprócz zegarka i złota rączka, dar Wiktora Emanuela II. Rozgniewany pasza krzyknął: „Myślałem, że mam do czynienia z mężami stanu, a to są złodzieje kieszonkowi!“. Pospieszył do kedywa i natychmiast wniósł prośbę o dymisyę. Od tego czasu nie chciał ani słyszeć o ministrach.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Przypominamy Szan. Towarzyszom, organizacyom politycznym i zawodowym, że wszelkie komunikaty o zgromadzeniach i posiedzeniach płaci się z góry za każdy raz **po 40 h**, a komunikaty o zabawach i wieczorkach za wstępami **1 K** za jeden raz. Zamiejscowe organizacye mogą przysyłać tę należytość przy zamówieniu markami listowemi. Komunikatów bezpłatnie zamieszczać w „Naprzodzie“ nie będziemy.

* **Posiedzenie krakowskiego komitetu miejscowego P. P. S. D.** odbędzie się w piątek 10 bm. o godzinie 7 wieczorem w lokalu komitetu (Dunajewskiego 5).

* **Organizacya polityczna w Krakowie.** Wkładki do organizacyi politycznej przyjmuje dyżurny w niedziele i święta od godz. 10—1 w południe w Związku stowarzyszeń robotniczych (Dunajewskiego 5, III. p.). W poniedziałki i czwartki od godz. 7—8 wieczorem w sekretaryacie P. P. S. D. (Dunajewskiego 5, II. p.).

* **Odznaki, breloki i szpilki** metalowe P. P. S. D. są do nabycia u skarbnika komitetu miejscowego P. P. S. D., Dunajewskiego 5, II. p., oficyny na prawo, codziennie od godz. 7 do 9 wieczór.

1 KORONĄ TYGODNIOWO można sobie spłacać u **S. ZAHNA Floryańska 31** w Krakowie dostawcy Związku c. i k urzędników państwowych wszelkie jubilerskie przedmioty srebrne i złote oraz wszelkiego rodzaju zegary i zegarki z najsławniejszych fabryk z 5-letnią gwarancyą po **nader niskich cenach**, mianowicie: zegarek prawdziwy Roskopf Patent za K 13·—, srebrny Omega za K 24·—, zegarek 14-karatowy złoty za K 18·—, 14-karatowy złoty łańcuszek za K 9·—, łańcuszek srebrny K 1·—, jakoteż 14-karatowe złote pierścionki i kolczyki po K 3·—. **Przy odbiorze 6 sztuk i za gotówkę znaczny opust.**

Lokalu

w śródmieściu przy ruchliwej ulicy z **3—4 pokoi na I. piętrze** wraz z przyległościami, poszukuje się.

Zgłoszenia przyjmuje Biuro ogłoszeń Feliksa Stattera, Kraków, plac WW. Świętych 11.

BERSON



Tak należałoby się narodzić

Berson-Werke, Wien VII.



RZĄDOWO UPRAWNIONA

FABRYKA WÓD MINERALNYCH SZTUCZNYCH i SPECYALNYCH LECZNICZYCH

pod firmą

K. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ulica św. Gertrudy 4

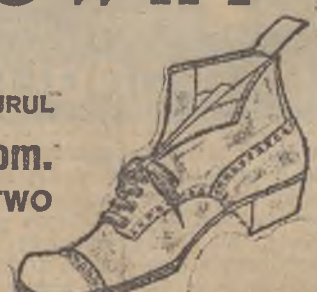
wyrabia pod kontrolą komisyi przemysłowej Towarz. Lek. krak. polecone przez toż Towarz. **WODY MINERALNE**, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej Vichy, Maryenbadzkiej, Hombrg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze, jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz wody mineralne normalne z przepisu Prof. Jarorskiego. — Sprzedaż częściowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franko.



Turul OBUWIA

Pierwszorzędne wykonanie
Wyprobowana forma i miara
Ceny najprzystępniejsze
są specyalnemi zaletami
naszego sławy światowej.





FABRYKA OBUWIA TURUL

ALFRED FRÄNKEL, Sp. kom.

NAJWIĘKSZE PRZEDSIĘBIORSTWO TEGO RODZAJU W MONARCHII.

Nr. 259 Chevreau boczki do sznurowania K 10·—
Nr. 237. Chevreau Goodyear . . . . . K 13·50
Nr. 6095. Chevreau Goodyear w najlepszym gatunku . . . . K 16·—

Nr. 92. Boksowe boczki do sznurowania K 10·50
Nr. 80½. Chevreau . . . . K 11·—
Nr. 6085. Boksowe Amerykan Style. . K 12·50
Nr. 110. Chevr. Goodyear w najlep. gat. K 15·—

Centrala dla Galicyi:

Kraków, Rynek gł. L. 14.

Telefon 2347.

Zastępca: L. Steigler





Nr. 495. Chevreau półboczki do zapinania K 9·—
Nr. 403. Chevreau Goodyear . . . . . K 11·50
Nr. 415. Chevreau Goodyear w najlepszym gatunku . . . . K 14·—

Nr. 402. Chevreau półboczki do sznurow. K 9·—
Nr. 401. Chevreau Goodyear . . . . . K 12·—
Nr. 426. Bronzowa Chevreau Goodyear szyte . . . . K 13·—



Nr. 349. Chevreau boczki do zapinania K 11·—
Nr. 346. Chevreau Goodyear bronzowe. K 12·—
Nr. 362. Chevreau Goodyear szyte . . K 14·50
Nr. 1555. Sukienne obdożone lakierem K 16·50

Dyplom honorowy Turyn 1911.
20.000 par produkcyi tygodniowej.

130 własnych
1200 robotników i urzędników.

SKARBNICA :: POLSKA ::

ILLUSTROWANY TYGODNIK ARCYDZIEŁ LITERACKICH

ZAPRASZA DO PRZEDPŁATY NA 4-tą SERYĘ

Co soboty numer, zawierający kompletne arcydzieło, razem w miesiącach: kwiecień, maj, czerwiec

13 NUMERÓW:

2 Kor.

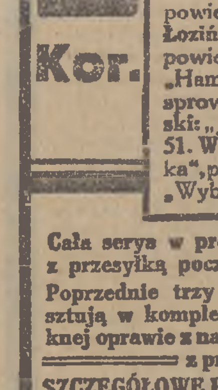
Nr. 40. **Malczewski: „Marya“** i **Słowacki: „Wacław“**; 41. i 42. **Kraszewski: „Historya kołka w płocie“**, powieść 43. **Swift: „Podróż Guliwera do Liliputów“**, przekład J. Stena; 44. **Kasprowicz: „Świat się kończy“**, dramat ludowy; 45. **Orkan: „Jędrek śklarz“** i inne nowele; 46. **Multatuli: „Listy miłosne“**, powieść z holend.; 47. i 48. **Łoziński: „Czarny Matwij“**, powieść; 49. **Szekspir: „Hamlet“**, przekład J. Kasprowicza; 50. **Korzeniowski: „Jedynaczka“**, powieść; 51. **W. Collins: „Amerykanka“**, powieść z angielsk.; 52. **„Wybór nowel polskich“**.

2 Kor.

Cała serya w prenumeracie, wraz z przesyłką pocztową — kosztuje 2 Kor.
Poprzednie trzy serye, póki zapas starczy, kosztują w komplecie nieoprawne po K 2·—, w pięknej oprawie z napisem złoconym po K 2·70, wraz z przesyłką pocztową.

SZCZEGÓŁOWE PROSPEKTY DARMO I OPŁATNIE

Prenumeratę na seryę bieżącą, jak i serye dawniejsze nadsyłać należy wprost do Administr. „SKARBNICY POLSKIEJ“ Lwów, Sokoła 4.



Tylko raz w życiu!

50.000 kołder po kor. 1·95

dla eksportu na Bałkan przeznaczone, ze względu jednak na wojnę tutaj zatrzymane, z prawdziwej berneńskiej himalaja wełny, około 200 cm. długie i 130 cm. szer., w piękne paski i desenie, z pięknem kolorowem obramowaniem. Sprzedaje się tylko krótki czas po połowie ceny kosztów wytwórczych po kor. 1·95 za sztukę. Te zimowe kołdry himalaja są dwa razy tyle warte i tylko jak długo zapas starczy po następujących sensacyjnych cenach u nas do nabycia: 1 kołdra himalaja kosztuje tylko K 1·95, 3 kołdry himalaja kosztuje tylko K 5·70, 6 kołder himalaja kosztuje tylko K 11·—. Wyłączna sprzedaż za pobraniem **M. Swoboda, Wiedeń, III/2., Hiessgasse 13—262.**

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Redaktor odpowiedzialny: **Adam Kropatsch.** **Drukarnia Ludowa, Kraków,** Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).